

POLITYKA

# Egzotyka w natarciu

O Pałac Prezydencki chcą bić się też kandydaci, o których mało kto słyszał.

WIKTOR FERFECKI

„Jako Prezydent Polski wydaję ZAKAZ używania słowa POLSKA w nazwach przedsiębiorstw państwowych NIE przynoszących ZYSKU” – napisał w niedzielę na Twitterze Mariusz Max Kolonko, były korespondent TVP w USA, a obecnie autor kanału na YouTube, w którym „mówi jak jest”. Ekscentryczny dziennikarz od kilku dni zamieszcza wpisy, z których wynika, że wystartuje na prezydenta, w związku z czym – jak pisze – „ważę się losy @AndrzejDuda”.

Oficjalnie startu nie zapowiedział. W co więc gra? Rozwiązanie zagadki można znaleźć w odpowiedziach na wpisy jego fanów w mediach społecznościowych. Dziennikarz wyjaśnia, że zgłoszenie kandydatury uzależnia od losów petycji „Max Kolonko Prezydentem Polski”, pod którą trwa zbiórka podpisów w internecie. „Jak w prostej petycji nie zrobimy wyniku, to nie ma mowy o legalnym zebraniu 100 tys. podpisów” – napisał jednemu z fanów.

Jeśli Kolonko zdecyduje się na start, dołączy do sporego grona kandydatów. Najczęściej można usłyszeć o sześciu nazwiskach: popieranym przez PiS Andrzeju Dudzie, Małgorzacie Kidawie-Błońskiej z KO, Władysławie Kosiniaku-Kamysz z PSL, niezależnym Szymonie Holowni, Robercie Biedroniu z Lewicy oraz Krzysztofie Bosaku z Konfederacji. Jednak w rzeczywistości lista jest dużo dłuższa.

## „Duda robi w trąbę”

Start zapowiedziało też trzech polityków niewystawionych przez żadną z głównych partii, lecz znanych przynajmniej części elektoratu. To były raper i były poseł Kukiz'15 Piotr Liroy Marzec, szef Unii



**Mariusz Max Kolonko** swój start w wyborach uzależnia od liczby podpisów zebranych pod petycją w internecie

Pracy Waldemar Witkowski oraz były wieloletni europoseł Mirosław Piotrowski, związany ze środowiskiem Radia Maryja. Ten ostatni podczas sobotniej konferencji prasowej wyjaśniał, że pięć lat temu głosował na Dudę, ale się na nim zawiódł, bo „robi Polaków w trąbę”.

## „To się nazywa wiara”

Dochodzi do tego kilkoro kandydatów znanych głównie z tego, że kandydują.

Od niedzieli do wypełniania listy poparcia pod swoją kandydaturą namawia w mediach społecznościowych Jolanta Duda z Chełma na Lubelszczyźnie, która niedawno wróciła z emigracji w Londynie.

– Od dziecka czułam, że mam zrobić coś wielkiego, jakiś szaczątny obowiązek. To się nazywa powołanie, wiara – wyznała w rozmowie z portalem BritishPoles.uk.

Innym z egzotycznych kandydatów jest prezydent samodzielniec Jan Zbigniew Potocki. Już teraz utrzymuje, że jest legalną głową polskiego państwa jako kontynuator jednej z linii prezydentów na uchodźstwie. – Zakończę stan wojny z Japonią, ale z Niemcami nie,

do póki nie wypłacą nam reparacji – powiedział „Rzeczpospolitej”, gdy spytaliśmy, co zrobi, gdy pokona Dudę.

Do wyścigu o Pałac Prezydencki chce też włączyć się Andrzej Voigt, szerzej nieznanego ekspert Centrum im. Adama Smitha. Start ogłosił w serwisie YouTube, w którym wyjaśnił, że zna kilka języków i jest „doświadczony w rządzeniu”, bo współpracował z Lechem Wałęsą i pięcioma premierami.

Jakie szanse mają tacy kandydaci? Raczej niewielkie. Film w YouTube z zapowiedzią startu Voigta obejrzało dotąd zaledwie 660 osób, Potocki w wyborach na prezydenta Warszawy w 2018 roku dostał tylko 2 tys. głosów, a petycję, która ma zachęcić Kolonkę do startu, podpisało 2,3 tys. internautów. Raczej nie rokuje to sukcesów w zebraniu wymaganych 100 tys. podpisów.

Po co więc kandydują? – Jak głosi księga „Mądrość Syracha”: „na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa” – mówi specjalista od systemów wyborczych dr hab. Jarosław Flis. – Często powodem startu mało znanych kandydatów jest zwykła próżność. Drugim powodem mogą być namowy otoczenia, a trzecim uważna kalkulacja. Przykładowo Mirosław Pio-

trowski nie kandyduje po to, żeby wygrać, lecz chce, by reprezentowane przez niego środowisko było dostrzeżone przez obóz rządzący – dodaje.

## „Jak rozpoznać Żyda”

Na tym lista potencjalnych kandydatów wcale nie musi się skończyć. Już przed rokiem start zapowiedział Leszek Bubel, autor książki „Jak rozpoznać Żyda”. Byłby drugim skrajnie antysemitycznym kandydatem obok Jana Zbigniewa Potockiego, który twierdzi, że Żydzi chcą zasiedlić nasz kraj, bo z powodu obecności rud żelaza będzie bezpiecznym schronieniem podczas przebiegowania ziemi.

– To zastanawiające, że tylu kandydatów posługując się rektoryką antysemitką i teoriami spiskowymi – podkreśla prof. Rafał Pankowski, socjolog z Collegium Civitas i współzałożyciel Stowarzyszenia Antyfaszystowskiego Nigdy Więcej. – Czasami tzw. marginesie wiele mówi o mainstreamie, bo kandydaci marginalni to często mitomani, którzy w sposób wyostrzony odwołują się do funkcjonujących w każdym społeczeństwie stereotypów i uprzedzeń – dodaje. /o